

## Yusef Komunyakaa

Yusef Komunyakaa urodził się 29 kwietnia 1947 roku jako James William Brown w rolniczym miasteczku Bogalusa w stanie Luizjana. Był potomkiem wielodzietnej afroamerykańskiej rodziny, synem stolarza, z dystansu lat ocenił nawet, że rzemieślnicza rzetelność jego ojca, który po wielokroć sprawdzał wymiary desek – by wszystko do siebie idealnie pasowało, wpłynęła na jego własną praktykę artystyczną, zakładającą przepracowywanie, redagowanie, uporczywe dążenie do perfekcji.

Osiągnąwszy pełnoletność, zmienił nazwisko na Komunyakaa – przynależne do jego dziadków, którzy do Ameryki dotarli jako pasażerowie na gapę na statku płynącym z Trynidadu. Poeta wspominał, że to właśnie dzięki bardzo religijnym dziadkom zwrócił uwagę na siłę języka, słuchając ich zrozumiał bowiem, jak biblijne frazy i melodia kształtują sposób ich wypowiedzi. Obok tego formującego doświadczenia można przywołać inne: radio, które zajmowało centralne miejsce w mieszkaniu rodziny Komunyakaa i z którego przez cały dzień wydobywały się dźwięki jazzu i bluesa. Słuchający ich chłopiec, zatapiał się w świecie muzyki, układał w głowie teksty piosenek w nieistniejących językach...

Zmiana nazwiska była oczywiście gestem symbolicznym, demonstracyjnym wpisaniem się w tradycję kultury afroamerykańskiej, tradycję pokoleń niewolników, którzy stopniowo zdobywali dla siebie wolność. Lata dzieciństwa i młodości Komunyakaa to na amerykańskim Południu nadal czas segregacji rasowej, gdy Afro-Amerykanie mogli np. w autobusach zajmować jedynie wyznaczone im miejsca, i gdy nadal dochodziło do mordów, aktów terroru, przeprowadzanych przez Ku Klux Klan. Jedną z najważniejszych lektur młodości Komunyakaa była powieść „Nikt nie zna mego imienia”, autorstwa Jamesa Baldwina, klasyka literatury afroamerykańskiej.

Bogalusę przyszły poeta opuścił po maturze, mieszkał w Arizonie i Puerto Rico, w roku 1969 zaciągnął się do wojska, co miało przełomowe znaczenie dla jego życia. Wysłany do Wietnamu jako korespondent wojenny, następnie zaś mianowany redaktorem wojskowej gazety „The Southern Cross”, zabrał ze sobą antologię współczesnej poezji amerykańskiej, którą raz za razem czytał od nowa, uznając sobie, że stanie się nie eseistą czy prozaikiem, jak zamierzał, ale poetą.

Po powrocie z wojny studiował na Uniwersytecie w Kolorado, uzyskując najpierw licencjat z socjologii i anglistyki, a następnie tytuł magisterski z *creative writing*. Zaczął też samemu pisać, z początku inspirując się m.in. francuskim surrealizmem, a także poezją powstającą w obrębie ruchu tzw. „*negritude*”, zapoczątkowanego przez Aimé Césaire’a. Dwie pierwsze książki poetyckie opublikował własnym nakładem, dopiero trzeci jego tom zainteresował wydawców, a następnie krytyków. Nosił on tytuł „*Copacetic*” (1984), co – jak wyjaśnia tłumaczka Komunyaki, Katarzyna Jakubiak – w jazzowym żargonie oznacza utwór „dobrze skomponowany”.

Związki z jazzem nie ograniczyły się tylko do tytułu tego tomu. Muzyka jazzowa i bluesowa jest dla Komunyaki źródłem tematów jego wierszy (jest on choćby autorem poematu o Charliem Parkerze) oraz inspiracją do tworzenia librett operowych czy tekstów utworów muzycznych (np. australijskiej wokalistki jazzowej Pameli Knowles). Przede wszystkim jednak krytycy wielokrotnie zwracali uwagę na to, że wiele utworów Komunyaki swoją budową, strukturą rytmiczną – przypomina właśnie jazz, z jego złożonością i improwizacyjnością. Pisała o tym wspomniana przed chwilą Katarzyna Jakubiak:

*w utworach jazzowych przyjemne dla ucha linie melodyczne przeplatają się z trudnymi do strawienia dysonansami, a znajome motywy rozrastają się w kontrolowany chaos dźwięków. Podobnie w poezji Komunyaki „ładne” i zrozumiałe fragmenty sąsiadują z przesadnie skomplikowanymi obrazami, a motywy znane z klasyki kultury wysokiej lub z kultury popularnej ulegają świadomym demontażom i przeróbkom.*

I dalej:

*Komunyakaa naśladuje otwartość i elastyczność jazzu poprzez otwartą formę, która pozwala czytelnikowi stać się współautorem wiersza. Opisując swój proces twórczy, Komunyakaa przyznaje, że pracując nad tekstem, zawsze poszukuje w wierszu „drzwi, które mogą pozostać otwarte” – miejsc celowo konstrukcyjnie „luźnych”. Właśnie przez te „drzwi” do wiersza może wejść czytelnik i rozpocząć własną improwizację.*

Sam Komunyakaa mówił zaś: „czytelnik niekoniecznie musi wiedzieć, co dany wiersz znaczy, ale przede wszystkim musi coś czuć. To tak jak przy słuchaniu muzyki. Potrafimy osiągnąć niezwykłą jasność myśli poprzez samo czucie”.

Obok nawiązań do struktury jazzu najczęściej wskazywane są dwa inne kluczowe aspekty twórczości Yusefa Komunuyaki: głębokie zanurzenie w kulturze afroamerykańskiej, wypowiedzenie losu milionów, często bezimiennych Afroamerykanów, najpierw niewolników, a potem obywateli „drugiej kategorii”. A także poetyckie świadectwo wystawione wojnie w Wietnamie, tej wojnie, która dla całego pokolenia Amerykanów miała znaczenie porównywalne z II wojną światową, była traumą, ale też określała wybory etyczne i polityczne, sposób postrzegania świata.

Dla tego pierwszego nurtu największe znaczenie miał tom „*Neon Vernacular*” (1994), uhonorowany Nagrodą Pulitzera. By raz jeszcze zacytować Katarzynę Jakubiak:

*tytuł zbioru to doskonałe, zwięzłe ujęcie bardzo skomplikowanego konceptu. W kontekście kultury afroamerykańskiej słowo vernacular ma wiele znaczeń. Pierwotnie używało się go na określenie niewolnika urodzonego na ziemi pana. Z czasem słowem tym zaczęto określać specyficzną afroamerykańską odmianę języka angielskiego, a także specyficzną afroamerykańską kulturę, opartą zarówno na tradycjach ludowych, jak i „ulicznych” (np. czarnych gett). W takim zestawieniu użycie słowa neon to inteligentna gra z przedrostkiem neo. W tomie Komunuyaki mamy więc do czynienia z neo-kulturą i neo-językiem, lecz również, dosłownie, z ponowoczesną kulturą neonów.*

Należy przy tym podkreślić, że poezja Komunuyaki nie zamyka się w obrębie jednej kultury, przeciwnie – łączy odniesienia do tradycji amerykańskich, afrykańskich, europejskich i azjatyckich.

Jeśli chodzi o nurt drugi, szczytowym osiągnięciem był tom „*Dien Cai Dau*” (1988), którego tytuł to wietnamska fraza oznaczająca „szaleńców” – amerykańskich żołnierzy walczących w tym kraju.

Yusef Komunuyakaa mieszka w stanie New Jersey, wykłada *creative writing* na New York University. Ma na swoim koncie liczne nagrody, obok Pulitzera także Wallace Stevens Award, Ruth Lilly Poetry Prize, William Faulkner Prize (przyznawaną przez Uniwersytet w Rennes) czy prestiżowe stypendium National Endowment for the Arts. Jego najnowsze książki poetyckie to „*Emperor of Water Clocks*” (2015) oraz „*Everyday Mojo Songs of the Earth: New and Selected Poems*” (2021).

Wśród najważniejszych dla siebie pisarzy wymienia m.in. Hermana Melville’a, Marguerite Duras, Pablo Nerudę, Dereka Walcottę, Federico Garcíę Lorkę, Gwendolyn Brooks oraz Roberta Haydena.

Z punktu widzenia miłośników poezji Zbigniewa Herberta, wart zauważenia jest fakt, że Komunyakaa w swoich wierszach niejednokrotnie posługiwał się postaciami bohaterów, person lirycznych – podobnie jak polski poeta, twórca „Trenu Fortynbrasa” czy postaci Pana Cogito.

W Polsce Komunyakaa gościł m.in. roku 2005, biorąc udział w amerykańsko-polskich spotkaniach poetyckich, czytając swoje utwory obok Wisławy Szymborskiej. Zmarły niedawno Janusz Szuber napisał wiersz „Do Yusefa Komunyki”, który można znaleźć w jego tomie „Pianie kogutów”.

Twórczość Yusefa Komunyki na język polski tłumaczy m.in. przywoływana tutaj Katarzyna Jakubiak. W Wydawnictwie Znak wkrótce ukaże się tom „Niebieska godzina” – wybór poezji Komunyki w jej przekładach.

\*\*\*

O Yusefie Komunycie mówią...

**Tomasz Różycki:** „jest bez wątpienia jednym z najoryginalniejszych i najbardziej wyrazistych poetów obecnych czasów. Jego głos, łączący w sobie specyficzne doświadczenia czarnego mężczyzny urodzonego w małej miejscowości w Luizjanie na amerykańskim południu, weterana wojny w Wietnamie, wychowanego w tradycji jazzu i bluesa, piszącego o najbardziej bolesnych doświadczeniach współczesnego życia w USA, jest równocześnie uniwersalny i głęboko ludzki, odwołujący się do tradycji wielu kultur, a bogowie greccy i bóstwa dżungli okazują się być jego namacalnymi niemal rozmówcami.

To poezja o wielkiej energii zmysłowej, wychodząca wprost z ciała i dotykająca spraw świata i wszechświata, biorąca udział w duchowej wspólnotce, gdzie to, co pojedyncze łączy się z tym, co uniwersalne w charakterystycznym synkopowanym jazzowo rytmie. W wierszach tych spotyka się biblijny Izaak z Dizzym Gillespie, Pablo Neruda z At-Thinninem, kalifem Bagdadu, a Billie Holiday z Ezechielem i Hezjodem. Przy okazji Komunyakaa pozostaje autentyczny i żarliwy, nie ma w tej poezji pozy. To poezja obcowania duchów, wywoływania ich za pomocą rytmu bębnów, poezja tańca i miłości. Wielka pieśń na cześć życia i istnienia”.

**Edward Hirsch:** „Yusef Komunyakaa jest afroamerykańskim poetą o międzynarodowej renomie. Podobnie jak Zbigniew Herbert jest awangardowym klasykiem z mocną »tablicą wartości«. Pisarstwo Komunyki wypływa z jego dzieciństwa - dorastania na amerykańskim Południu, pobycie w Wietnamie i doświadczeniach życia w wielu miastach, od Nowego Orleanu w Luizjanie po Trenton w New

Jersey. Jego twórczość można odczytywać jako trwające całe życie poszukiwanie pokoju, wolności i sprawiedliwości społecznej. Jego artyzm jest wyjątkowy. Czerpiąc z afroamerykańskiej muzyki i historii, wynalazł jazzowy idiom poetycki nazywając go „neonowym językiem ojczystym”, który osiąga szczyty biblijnej elokwencji.”

**Katarzyna Jakubiak:** „najbardziej charakterystyczną cechą tej poezji są bogate, silnie działające na uczucia obrazy. Sam Komunyakaa żartuje często, że u źródeł jego twórczości leży »wrodzony surrealizm«, nieposkromiona wyobraźnia, która rozwinęła się w nim w dzieciństwie pod wpływem krajobrazu i politycznej atmosfery amerykańskiego Południa”.

**Jerzy Illg:** „gdyby ktoś mnie zapytał, co w jego poezji robi na mnie największe wrażenie, wskazałbym trzy zjawiska. Po pierwsze, poezja ta jest w fascynujący sposób muzyczna, organicznie powiązana z jazzem i bluesem. Komunyakaa nie tylko pisze o wielkich jazzmanach, ale nadaje swoim wierszom swingujące rytmy, dzięki którym pulsują one podskórnym tętnem właściwym jedynie czarnej muzyce. W dodatku chętnie recytuje swoje wiersze w towarzystwie muzyków jazzowych.

Po wtóre, nie czytałem wcześniej tak poruszających i prawdziwych wierszy o wojnie. Wiersze z tomu »*Dien Cai Dau*« pozwalają czytelnikowi niemal na własnej skórze przeżyć koszmar wojny, przenoszą go w okopy i wilgotną dżunglę, gdzie śmierć kryje się za każdym liściem paproci. Groza, lęk i okrucieństwo przeobrażają się w najczystsza poezję.

Po trzecie wreszcie, polskiego czytelnika mogą zaskoczyć i zainteresować w tej poezji liczne *polonica*. Komunyakaa związany był z Polską w sposób bardzo osobisty, wielokrotnie odwiedzał nasz kraj – stąd obrazki z warszawskiej ulicy czy krakowskiego hotelu Copernicus. Co ważniejsze – poetyckie świadectwo zyskały dzięki temu zarówno Panorama Raclawicka, jak i rzeźby Hasiora, upamiętnieni zostali pomordowani profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz anonimowe ofiary Holocaustu”.